

Brawa, róże i gwizdy

JULIUSZ CHRZĄSTOWSKI | Wybitny aktor Starego Teatru mówi Jackowi Cieślakowi o swojej pracy na narodowej scenie i swoich miejscach w Krakowie.

🐦: Poprzedni spektakl "Nie-boska komedia. Wszystko powiem Bogu!" Strzępki i Demirskiego przyniósł pana kreację w roli Orcia, która zaowocowała prestiżową Nagrodą im. Zelwerowicza dla najlepszego aktora sezonu. Kogo pan teraz zagra w „Triumfie woli”?

JULIUSZ CHRZĄSTOWSKI: Wbrew pozorom nie jest mi łatwo odpowiedzieć na to pytanie. W dramatach Pawła Demirskiego pisanych w trakcie prób, kiedy to proces twórczy spektaklu zazębia się z powstawaniem tekstu, aktorzy często grają kilka postaci, które składają się w efekcie na jedną rolę, pewną figurę sceniczną, osobowość. W przypadku „Triumfu woli” moja postać nazywa się Dumny i Wściekły, a składa się na nią autentyczna historia człowieka, który „uratował pingwina z oleistej maziacji i potem co roku go ten pingwin odwiedzał, by mogli razem postać w oceanie”, jak również górnik walijskiego, który pod wpływem zamknięcia kopalni jest zmuszony przyjąć pomoc od gejów i lesbijek, którzy jako jedyni pospieszili na pomoc strajkującym górnikom w Walii w 1984 roku.

O czym będzie spektakl i jak przebiegają próby?

Duet Strzępka/Demirski przyjechał do Starego Teatru z zamiarem zrobienia przedstawienia pozytywnego w przesłaniu, czyli spektaklu zupełnie innego niż wszystkie do tej pory. A dotychczas świat przez nich pokazywany był raczej mroczny.

Czy teatr pokazujący jasną stronę człowieka będzie ciekawy i czy taki spektakl rzeczywiście jest w stanie nastroić widza pozytywnie, dzisiaj, w czasie raczej niespokojnym? Jeszcze tego nie wiemy, ale kroczymy tą drogą w nieznaną pełni zapału.

Zagrał pan dobrego Doktora Stockmanna we „Wrogu ludu” na podstawie Ibsena – bohatera, który decyduje się postawić zdrowie obywateli ponad interesem finansowym miasta, co rymuje się z problemem smogu w Krakowie. Poczł się pan trybunem ludowym, improwizując swoje wystąpienie?

Trybunem, przyjacielem ludu i wrogiem jednocześnie. Za każdym razem, gdy zostaję sam na scenie i zaczynam swój monolog, nie wiem, co się stanie, jak zareaguje

widownia, czy ktoś się odezwie, czy zaprotestuje i wyjdzie, czy ktoś podzieli się ze mną butelką wody. A reakcje są przeróżne.

Jak odbierają pana role krakowianie, a jak mieszkańcy innych miast, gdy mówi pan o trudnych polskich sprawach – tolerancji, wykluczeniu, moralności księży i naszym stosunku do imigrantów?

Paradoksalnie widzów najbardziej uruchamiają niepytania o los uchodźców, ale passus o „zwartej większości, która nigdy nie ma słuszności” - zaczerpnięty jeden do jednego z tekstu Ibsena. Jednak głoszony przeze mnie bezpośrednio do widowni wywołuje poruszenie i głośne komentarze. Usłyszałem już z widowni, że jestem naiwnym agitatorom, manipulatore, demagogiem, że przekonuje przekonanych, z drugiej zaś strony widzowie, chcąc pokazać wsparcie dla mnie, klaszczą, a niektórzy zirytowani tymi brawami wychodzą. A wielu myśli, że to wszystko jest wyreżyserowane.

Ostatnio w Krakowie podszedł w trakcie tej sceny pod scenę miły pan i wręczył



MATERIAŁY PRASOWE

mi różę, przepaszając, że kiedyś wyszedł, ale to był błąd. A następnego dnia wtargnął na scenę mężczyzna z gwizdkiem i wygłosił swoje niezadowolone z tego, co ogląda. Raz róża, raz gwizdek.

Miłe i wynagradzające wszystkie trudy jest to, że za

”
Za każdym razem, gdy zostaję sam na scenie i zaczynam swój monolog, nie wiem, co się stanie, i jak zareaguje widownia

każdym razem, czy graliśmy w Gdańsku, czy Łodzi, czy w czeskiej Pradze, spektakl jest oklaskiwany na stojąco.

Jest pan w zespole Starego od 2003 roku? Która z ról była najtrudniejsza – czy może Podrygałowa inspirowana Niżyńskim w choreografii Diagilewa

→CV

Juliusz Chrzastowski (1973), od 2003 roku w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Należy do grona najważniejszych aktorów średniego pokolenia.

Zdobywał nagrody na Opolskich Konfrontacjach Teatralnych Klasyka Polska 2007 (za role: Poset Parysów/ Rotmistrz w spektaklu „Odprawa posłów greckich” Michała Zadary), na V Ogólnopolskim Konkursie na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Europejskiej 2010 za

rolę Pijakiewicza w „Pijakach” Barbary Wysockiej, na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych 2010 za rolę Onufrego Zagłoby w przedstawieniu „Trylogia” Jana Kłoty, na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych 2014 za rolę Broniewskiego w spektaklu „Bitwa Warszawska 1920” Moniki Strzępki. Laureat prestiżowej Nagrody im. Zelwerowicza 2015 za rolę Orcia „Nie-boskiej komedii. Wszystko powiem Bogu!” Moniki Strzępki. ■

w „Weselu hrabiego Orgaza”?

Rola najtrudniejsza fizycznie, ale niezwykle ciekawa i efektowna, więc jest moim miłym wspomnieniem. Zagrałem na Narodowej Scenie już sporo i w wielu ważnych spektaklach, ze znamienitymi Aktorkami i Aktorami, więc bardzo się cieszę, że Stary Teatr to mój teatr.

Jak wygląda pana krakowska mapa, ulubione miejsca spotkań, spacerów?

Nie jestem najlepszym przykładem „Krakusa”, bo wyprowadziłem się z niego wraz z rodziną na podkrakowską wieś, ale jestem w stolicy Małopolski niemal codziennie.

To miasto wielu twarzy. Europejskiego miasta i przaśnej cepelii. Dla mnie najmniej akceptowalna jest ta wieczorna, gdy starówka krakowska staje się tanią pijalnią piwa. Uwielbiam za to energię Rynku w pełni słońca i spacer po Plantach o każdej porze roku. ☺☺